

MARIAN BUGAJSKI

Ideologiczne podłoże myślenia o języku w dziejach polszczyzny

Podjmując zagadnienie sformułowane w tytule tego artykułu, trudno uniknąć definiowania samych pojęć *idea* i *ideologia*. Jest to jednak zadanie raczej dla filozofów, dlatego nie będę się tu nim szczegółowo zajmować, odwołam się tylko do dwóch odległych od siebie w czasie słowników. I tak Witold Doroszewski (1958–1969) definiuje ideologię jako ‘całokształt haseł i poglądów jakiegoś kierunku, prądu politycznego, ekonomicznego, artystycznego, jakiejś grupy społecznej, politycznej, artystycznej; pogląd na świat’. W *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny* znajdujemy zaś taką definicję: ‘całokształt idei, wartości, poglądów na świat, zasad postępowania, pojęć i założeń politycznych, prawnych, socjologicznych, filozoficznych, etycznych czy religijnych właściwych jednostce lub grupie ludzi, danemu kierunkowi, prądowi politycznemu, ekonomicznemu, artystycznemu itp., zależny od miejsca, czasu i stosunków społecznych; pogląd na świat’ (Zgółkowska 1998). Na potrzeby tego artykułu przyjmuję uproszczoną z konieczności tezę, że ideologia stanowi podłoże wielu zbiorowych działań społecznych, a zwłaszcza politycznych, i w zasadzie wyznacza kierunki tych działań.

Wspominając o obowiązującej, oficjalnej ideologii, miałem na myśli ten jej rodzaj, który wyznacza zbiorowe działania całych wspólnot etnicznych lub państwowych często wbrew poglądom poszczególnych uczestników tych wspólnot; można tu pewnie mówić także o pewnych formach działań ponadnarodowych czy ponadpaństwowych. Niekiedy, o czym wiemy z doświadczenia, ideologia może zostać narzucona siłą. Czasami też się jej przeciwstawiamy nie tylko w sensie intelektualnym, o czym również wiemy z doświadczenia. Stąd pewnie wzięła się w polszczyźnie (obecna także w językoznawstwie) metafora walki.

Wpisując do wyszukiwarki internetowej hasło „walka o język polski”, znajdujemy około 100 użyć, natomiast przy sformułowaniu „walka o język” – ponad 700. Przytoczmy kilka z nich:

Kluczowa w polityce staje się walka o język, o podstawowe definicje publiczne.

Walka o język – to jest walka o kulturę; gdy ginie język, ginie też kultura.

W całych Kaszubach od setek lat toczy się cicha walka o język.

Walka o język polski w urzędach gminnych oraz w szkołach była treścią zmaganiń mieszkańców tego regionu.

Trwała też walka o język w życiu kościelnym, jednak wprowadzenie niemieckich nabożeństw na Dolnym Śląsku okazało się trudne.

Walka o język polski trwała rok. Po tym okresie, stosując różnorodne kary, władze złamały opór. Wydarzenia z Wrześni odbiły się szerokim echem [...].

Metafora, o której mowa, pojawia się też w tytułach (chyba tylko starszych) prac językoznawczych, np.: *Walka o język* (Brückner 1917), *Walka o język polski w czasach Odrodzenia* (Morawski 1923), *Walka o język w życiu i literaturze staropolskiej* (Mayenowa 1955), *Z pobojowiska błędów językowych* (Passendorfer 1964), a głównym celem *Słownika poprawnej polszczyzny* pod redakcją W. Doroszewskiego (1973) jest „walka z błędami”. Mówi się o niej kilkakrotnie we wstępie do tego dzieła.

Nawet pobieżne spojrzenie na historię języka polskiego pozwala na stwierdzenie, że jego dzieje, i w dużym stopniu także dzieje językoznawstwa, są związane z (czasami zagrożoną) egzystencją państwa i narodu. Stąd też często ujawnia się w nich pierwiastek patriotyczny, a język jako główny wyznacznik przynależności narodowej staje się przedmiotem szczególnej troski i obiektem uczuć, przy czym w zależności od ustroju polityczno-państwowego bardziej lub mniej wyraźne stają się jego uwarunkowania ideologiczne, bardziej lub mniej wyraźnie uwidoczniają się ideologiczne postawy użytkowników.

Tak więc już w swoich początkach myślenie o języku wyraźnie się łączy w Polsce z postawą patriotyczną. Wstęp do traktatu Jakuba Parkoszowicza zaczyna się od słów: *Pugna pro patria* – „Walka za ojczyznę” (Łoś 1907: 21). Język uważa Parkoszowicz za dobro powszechne, którego należy bronić. Jednak odpowiedź na pytanie o jego zagrożenia wcale nie jest prosta, jeśli weźmiemy pod uwagę cały splot złożonych stosunków społecznych, narodowych i językowych w samym Krakowie. Zauważmy tylko, że jeszcze w XVI wieku toczył się spór o miejsce polszczyzny w życiu społecznym, a głównym jej konkurentem był język niemiecki (por. Bugajski 2006). Dla mistrza Jakuba *famosissima Polonorum lingua* stanowiła, co wynika z tekstu, swoisty ideał, a może była tylko jakąś (trudno powiedzieć, czy osiągalną) ideą, skoro swój traktat napisał on po łacinie.

Nie ulega wątpliwości, że Jakub Parkoszowicz musiał znać wcześniejsze, z 1411 roku, dzieło Jana Husa *De orthographia bohemica*. Jednak ze względów ideologicznych znajomość tę starał się maskować.

Parkosz, pisząc swój traktat, jakby miał obawę, aby go nie posądzono o pokrewieństwo duchowe z Husem i dlatego nawet naśladując go, stara się naśladownictwo zatrzeć. Tak np. [...] układając „obiecado” na sposób Husa z pomocą szeregu wyrazów, ułożonych alfabetycznie (*Adaam bil byl cal* itd.) z widocznym zamiarem łączenia ich w zdania, Parkosz umieścił je na końcu swego dziełka dlatego właśnie, że podobny alfabet u Husa stoi na początku. Dla tej samej może przyczyny Parkosz nie wprowadza do swego alfabetu ani jednej kreski (znaku diakrytycznego) nad literą, gdyż właśnie Hus litery kreskuje.

(Łoś 1907: 10)

Jak wiadomo, J. Hus jako odstępcą od wiary został spalony na stosie, a pośrednio o sile idei szerzonych przez niego może świadczyć to, że miejsca, w których przebywał, zostały w 1412 roku obłożone papieskim interdyktem. Trudno się więc dziwić, iż kanonik, trzykrotny rektor Akademii Krakowskiej, przyjaciel wroga husytów Zbigniewa Oleśnickiego, mógł się obawiać posądzenia nie tylko o ideologiczne pokrewieństwo, ale nawet o znajomość dzieł czeskiego kacerza¹.

Około 1475 roku zostały napisane słowa: *Discant polone loqui, si qui Poloniam habitare contendunt*. Ich autorowi Janowi Ostrorogowi trudno odmówić racji, zastanawia jednak kontekst, w jakim zostało to zdanie użyte. Powiada bowiem ich autor, że między językiem polskim a niemieckim „przyrodzenie samo zaszczepiło wieczną niezgodę a nienawiść” (por. Bugajski 2006: 79–83). Niemczyzna według niego ubliża godności Polaków. Ma więc ta wypowiedź wyraźne podłoże w ideologii narodowej i wielokrotnie była interpretowana w licznych (nie tylko językoznawczych) opracowaniach. Tutaj odwołam się do wypowiedzi Tadeusza Milewskiego (1969: 398), który uważał, że należy ją łączyć z koncepcją państwa polskiego, u której podstaw leży świadomość narodowa, i jednocześnie zerwać z koncepcją wielojęzycznego państwa stanowego i łacińskiej republiki chrześcijańskiej, co oczywiście trzeba już wiązać z ideologią humanizmu. Uważał on też, że J. Ostroróg teoretycznie wyłożył stanowisko szlachty wobec języka polskiego.

Pod koniec XV wieku pojawia się w Polsce sztuka drukarska i chociaż o tłoczeniu książek w języku polskim decydowały głównie względy handlowe, to w licznych wypowiedziach drukarzy dochodzi do głosu także czynnik ideologiczny o wyraźnym charakterze propagandowym, a może i reklamowym. Tak więc np. Florian Ungler we wstępie do dzieła Stefana Falimierza pisał, że język polski „w niedbałość ludzką przyszedł, a snadź przez obcy naród mało nie w upadek”, i ostrzegał, iż „przez obcy język podczasem w obce ręce państwa zachodziły” (za: Mayenowa 1955: 64). W podobnym duchu wypowiadał się zresztą sam S. Falimierz. O łączeniu języka z ideologią narodową świadczą też inne przykłady podobnych wypowiedzi, w których pojawiają się takie określenia, jak „sławetny język” czy „mowa sławetnego ludu polskiego”.

W XVI wieku wzrost świadomości narodowej i językowej wyraźnie się łączy z postępem reformacji i z ideologią protestancką stojącą w opozycji do katolicyzmu. To właśnie protestanci stali się zwolennikami polszczyzny we wszelkich przejawach życia społecznego, także religijnego, a w roku 1534 pod wpływem tej ideologii szlachta na sejmiku w Środzie wprost domagała się drukowania Biblii po polsku. Brakuje bezpośrednich dowodów na to, że uchwała sejmiku miała jakikolwiek wpływ na rzeczywistość, faktem jest jednak, że pod wpływem ideologii reformacyjnej i wzrastającej świadomości narodowej w XVI wieku pojawiają się kolejne tłumaczenia Biblii².

¹ T. Milewski (1969: 396) wprost twierdził, że traktat Parkoszowica powstał pod wpływem idei napływających z Czech.

² Były to: luterński Testament Nowy w tłumaczeniu S. Murzynowskiego wydany w Królewcu w latach 1551–1552 przez J. Seklucjana; katolicki Nowy Testament M. Szarffenbergera wydany

Wyraźnie ideologiczne podłoże, a dla polszczyzny wręcz propagandowe znaczenie miała gramatyka Piotra Statoriusa-Stojeńskiego wydana w Krakowie w 1568 r. W dziele tym, napisanym po łacinie, chwali on polor umysłowy Polaków i ich umiłowanie wolności. Wydelegowany przez genewską gminę kalwińską do organizacji gimnazjum w Pińczowie, uważał gramatyk, że język ojczysty ma ważną rolę w procesie dydaktycznym. Chociaż trzeba zaznaczyć, że w gruncie rzeczy polszczyźnie (nie tylko zresztą w gimnazjum pińczowskim) przypadła rola języka drugorzędno, pomocniczego. Na pierwszym miejscu była oczywiście łacina. W krótkim wystąpieniu nie sposób nawet w zarysie przedstawić wszystkie postawy i argumenty w dyskusji o roli polszczyzny w kształtowaniu świadomości narodowej. Wypada więc tylko stwierdzić, że w XVI wieku mamy już ukształtowane narodowe kryterium poprawności językowej przejawiające się np. w dziele Jana Mączyńskiego w jego dbałości o rodzimość słownictwa, o którym Zenon Klemensiewicz (1976: 353) pisał, że „latynizmy uznawał w duchu swojej epoki, ale na pożyczki czeskie zwracał uwagę, a szczególnie był uczulony na germanizmy, co nieraz wyraźnie zaznaczał”.

Kryterium to niemalże wprost zostało sformułowane przez Łukasza Górnickiego w wydanym w roku 1566 *Dworzaniu polskim*, w którym przeciwstawia się wyraźnie polszczyznę językom obcym. Potępiał Górnicki ich snobistyczne nadużywanie i zalecał „pisanie rzeczy poważnych językiem polskim”. O znaczeniu tego kryterium w pewnym stopniu mogą świadczyć słowa Zenona Klemensiewicza (1976: 384) o najbardziej zasłużonych dla polszczyzny pisarzach szesnastowiecznych:

[...] wielu z nich pisało po polsku ze świadomością niejakiej ofiary: skazywali się przecież na mniejsze poważanie, niekiedy wręcz na lekceważenie i drwiny wykształconych Polaków, na rolę drugorzędnych pisarzy na usługach prostaków; zagradzali płodom swego ducha drogę na intelektualny rynek europejski, podejmowali ogromny trud borykania się z brakami gramatycznymi, słownikowymi, stylistycznymi języka na dorobku, bez nadziei osiągnięcia wyników choćby zbliżonych do poziomu renesansowej łaciny.

Kształtowane przez lata kryterium narodowe, mając wyraźne podłoże ideologiczne, załamuje się w wieku XVII na skutek wielu złożonych czynników politycznych, do których Tadeusz Milewski (1969: 407–408) zaliczył obojętną wobec polszczyzny postawę dworu królewskiego – od śmierci Zygmunta Augusta (1572) po panowanie dynastii saskiej (1696–1764) oraz postępy kontrreformacji propagującej uniwersalizm łaciński. Zenon Klemensiewicz (1976: 222) pisał zaś:

w Krakowie w 1556 r. pod red. M. Bielskiego; katolicka Biblia J. Leopolda wydana w roku 1561 przez M. Szarffenbergera; kalwińska Biblia brzeska (Radziwiłłowska, pińczowska) wydana w 1563 r. w Brześciu; Biblia S. Budnego (nieświeska) wydana w latach 1571–1572 w Nieświeżu; Nowy Testament M. Czechowica wydany w Rakowie w 1577 r. Tę serię szesnastowiecznych wydawnictw biblijnych wieńczy przekład jezuita J. Wujka, jego Nowy Testament ukazał się w roku 1593, całość zaś w 1599. Kolejne wydania tłumaczeń tekstów biblijnych są wynikiem wielu różnych religijnych, kulturowych i polityczno-społecznych sporów, które wiążą się z polską reformacją i kontrreformacją i które bynajmniej nie kończą się wraz z szesnastym wiekiem, świadczą jednak o wielkim wysiłku intelektualnym kształtującym językową świadomość w tym wieku (Bugajski 2006: 87–88).

Niestety, nie w starciach ideowych, nie w zapasach myśli, ale w wojnie domowej i w roko-szu wypowiada się niepokojący wzrost egoizmu stanowego. W takich warunkach braknie treści społeczno-politycznych, które by szukały nowego wyrazu językowego i zarazem mogły go doskonalić.

Mimo to nieliczne, co prawda, przejawy „patriotycznej polityki językowej” (Milewski 1969: 408) znajdujemy w kilku dziełach, do których należy zaliczyć przede wszystkim *Thesaurus polonalatinoGraecus* Grzegorza Knapskiego (1621). We wstępie do słownika czytamy między innymi:

[...] postanowiłem w tym dziele [...] mowę naszą uwolnić od barbaryzmów, które chcą ją przymocować wyprzeć z dawnych stanowisk, a tym samym pragnę ją umocnić na ziemi ojców i przyozdobić we właściwą jej piękność. Trudno zaiste uwierzyć, ile wyrazów łacińskich, włoskich, niemieckich, węgierskich, tureckich (że pominę rosyjskie i inne słowiańskie, nie tak bardzo od naszych różne) na każdym kroku używają Polacy zamiast rodzimych, i to nie tylko ci, co byli w tych krajach, ale wszyscy inni, nawet kobiety.

(za: Klemensiewicz 1976: 355)

W podobnym duchu 29 lat później wypowie się Krzysztof Opaliński, twierdząc, że „tam tylko łaciny potrzeba // Zażyć, gdzie polskie słowo nie ma tej i takiej // Energii, jak trzeba” (za: Klemensiewicz 1976: 405). Andrzej Maksymilian Fredro w tych czasach (ok. 1667 r.) łączy zasady wychowania z nauką języka ojczystego i z ćwiczeniami stylistycznymi, Wespazjan Kochowski w *Epigrammatach polskich* (1674) powiada zaś krótko: „Polak, piszę po polsku” (za: Klemensiewicz 1976: 281).

Blisko sto lat później (w 1758 r.) jezuita Franciszek Bohomolec w *Rozmowie o języku polskim* stawia polszczyznę obok takich wartości jak ojczyzna, nauka i kultura, przywołuje przy tym przykłady Francuzów, Włochów i Niemców, którzy „ustanowili czasy niedawnymi w Lipsku akademią albo zgromadzenie pewnej liczby uczonych, którzy by roztrząsali właściwość i rodzaj słów niemieckich, a obcym wejścia do ich języka tamowali”. Klemensiewicz (1976: 574), komentując te słowa, mówi o pomysle instytucjonalnej opieki nad językiem.

Ten pomysł pojawia się także w mowie *O Akademii języka ojczystego* Wincentego Skrzetuskiego i w przemyśleniach Wacława Sierakowskiego, który też się zastanawiał nad zorganizowanymi działaniami na rzecz polszczyzny (por. tamże: 575).

Jak wiadomo, za główne zagrożenie dla polszczyzny w XVII i XVIII w. uważano i do dzisiaj się uważa najpierw łacinę, a potem język francuski, który na skutek zewnętrznych uwarunkowań kulturowych, według słów Klemensiewicza (tamże: 578), „wtargnął w życie domowe i towarzyskie”, a jego zwolenniczkami wskutek wadliwego wychowania stały się głównie kobiety. O nadużywaniu francuszczyzny pisano w roku 1763 w „Monitorze”, że jest to „wstyd i hańba dla narodu”. Wobec tego pojawiały się także argumenty, które dzisiaj określilibyśmy mianem feministycznych. Pisał na przykład Józef Szymanowski: „Gdybyś, płci piękna! rodowitemu językowi tej starała się dodać słodczy, o którą ci bynajmniej nie trudno [...], winien by tobie był naród przyjemną języka gładkość”, a Izabella Czartoryska relacjonowała: „U stołu zaś prowadziłam żywą dysputę z Zabiełą, który poniżał język polski.

Jako dobra obywatelka tak krzyczałam, że o mało tchu mi nie zabrakło. Wszyscy byli po mojej stronie. Pokonałam Zabięłą z dowodami na stole, a odjeżdżając śpiewałam na chwałę zwycięstwa mego” (za: Klemensiewicz 1976: 579, 726).

Witold Taszycki (1965: 321) pisał o pogłębiającej się w czasach saskich (1697–1764) językowej anarchii i o braku zainteresowania losami języka ojczystego. Wiąże się to oczywiście ze złożoną sytuacją polityczną, która w konsekwencji miała doprowadzić do rozbiorów i do upadku państwa. Odradza się więc pomysł instytucjonalnej opieki nad językiem urzeczywistniany w pewnym stopniu przez Komisję Edukacji Narodowej powołaną przez Sejm w 1773 roku, a będącą także wynikiem politycznych działań króla Stanisława Augusta, który doceniał rolę języka ojczystego nie tylko w działaniach edukacyjnych, ale też propagandowych, mających na celu zwiększenie autorytetu władzy. Zasługi króla dla nauki wychwalał między innymi Władysław Szyłarski. Traktując rzecz szerzej, można powiedzieć, że większa część działań, w tym także działań w dziedzinie polityki językowej i kultury języka, ma podłoże ideologiczne, wiąże się wyraźnie z ideologią oświeceniową.

Popularyzowało się hasła racjonalizmu, zdobywania wielostronnej wiedzy, rozwijania nauki, aby zgodnie z prawem naturalnym zapewnić szczęście jednostce i społeczności [...]. Żądało się tolerancji, walczącej o wolność sumienia [...]. Potrzeba ukształtowania innego niż dotąd, doskonalszego pod względem moralnym i umysłowym człowieka wymagała radykalnej reformy szkoły, oświaty i wychowania.

(Klemensiewicz 1976: 499)

Ideologia oświeceniowa znajdująca odbicie w działaniach Komisji Edukacji Narodowej (m.in. w powołanym w roku 1775 Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych) znalazła stosunkowo niewielu zwolenników, w tym także osoby doceniające przydatność i wartość języka polskiego w kształceniu i wychowaniu (por. tamże: 503), znajdziemy jednak jej odbicie w kilku ważnych dziełach. Jest to przede wszystkim Onufrego Kopczyńskiego *Gramatyka dla Szkół Narodowych* (1778–1783) i *Nauka pisania i czytania w elementarzu dla szkół pijarskich narodowych* (1785) oraz O. Kopczyńskiego, A. Gawrońskiego i G. Piramowicza *Elementarz dla szkół parafialnych narodowych* (1785). Przypomnijmy, że Kopczyński dostał medal z napisem „Za Gramatykę polskiego języka – Ziomkowie. 1816”, co również ma wydźwięk wyraźnie ideologiczny.

Gramatykę Kopczyńskiego pod względem merytorycznym surowo ocenił Józef Mroziński, podkreślał jednak właśnie jej wymowę i ideologiczną postawę autora: „przejęty jestem uszanowaniem dla cnót prawdziwie obywatelskich tego pisarza. Ledwie nie w każdym słowie maluje się gorące jego przywiązanie do kraju i zamiłowanie w narodowym języku” (za: Klemensiewicz 1976: 669).

Upadek niepodległości spowodował, że kulturę języka jeszcze wyraźniej łączono ze sprawą narodową, język literacki stał się bowiem najważniejszym czynnikiem łączącym Polaków w poszczególnych częściach dawnego państwa. Wobec tego warunki zewnętrzne, a dokładniej mówiąc, sytuacja polityczna, w zasadniczym stopniu wyznaczały stosunek do języka. W XIX wieku na stosunki językowe w Europie

mają wpływ dwa ważne czynniki. Jest to po pierwsze lingwistyczny nacjonalizm będący wynikiem poczucia odrębności narodowej, po drugie lingwistyczny imperializm (por. tamże: 580). Widać to wyraźnie w warunkach polskich, gdzie z jednej strony w wyniku rozbiorów mamy do czynienia z zagrożeniem bytu narodowego, z drugiej zaś ze wzmożonym wysiłkiem w celu tego bytu utrzymania. I w jednym, i w drugim wypadku obiektem oddziaływania jest język będący wyznacznikiem kulturowej ciągłości i wyznacznikiem przynależności etnicznej, jego zaś miłośnicy, wśród których znaleźli się między innymi Adam Kazimierz Czartoryski, Jan Śniadecki, Stanisław Kostka Potocki, Ludwik Osiński, Franciszek Morawski, Krzysztof Celestyn Mrongowiusz czy Gustaw Gizewiusz, odwołują się do sumień użytkowników, do ich poczucia obowiązku obywatelskiego i do uczuć patriotycznych.

Stał się też język głównym obiektem starań warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, działającego przez pierwsze trzydziestolecie XIX wieku, które wspierało między innymi Samuela Bogumiła Lindego w jego pracy nad słownikiem, o czym ten wspomina we wstępie do swego dzieła. Łączy w nim język z ideą narodową w takich słowach: „winszować sobie nie przestanę, jeżeli dzieło moje będzie pomocne orzeźwionemu duchowi narodowemu, do nadania świetności temu najdroższemu dla niego klejnotowi, tj. językowi ojczystemu” (Linde 1807).

Starania o utrzymanie stanu i pozycji języka polskiego po upadku niepodległości Tadeusz Milewski (1969: 410) określił jako „reakcyjną politykę językową”, która doprowadziła do „oschłego puryzmu i martwego stylu pseudoklasyków”. Na tym tle przełom romantyczny jawi się według niego jako „rewolucja językowa”. Ten konflikt między tradycjonalizmem a nowatorstwem w języku miał oczywiście wiele wątków, które przedstawiane są zazwyczaj jako „walka klasyków z romantykami”. Nie ma ani potrzeby, ani możliwości relacjonować go tutaj. O ideowej postawie klasyków dobitnie świadczą słowa J. Śniadeckiego:

Uciekajmy od romantyczności jak od szkoły zdrady i zarazy! Romantyczność mówi: durzmy ludzi, pokazujmy im duby, znieśmy prawa nauki i rozsądku, żeby nie było prawidła do sądenia nas! My szanujemy od dwóch tysięcy lat przepisane prawa, które potwierdziła prawda i doświadczenie [...]. Pomyślmy sobie, że nowość bez prawideł może być dziwactwem albo rozpaczą głów dumnych, a zatem środkiem niebezpiecznym dla oświaty krajowej. Starajmy się tak pisać i myśleć, żebyśmy się nigdy nie bali sądu w trybunale prawdy, przyjemności i smaku.

(za: Klemensiewicz 1976: 536)

Na romantycznej koncepcji stylu zaważyła przede wszystkim narodowa koncepcja literatury, a więc także zasada rodzimości i oryginalności języka, co znalazło odzwierciedlenie między innymi w słowach Seweryna Goszczyńskiego, który twierdził, że poezja w warstwie stylistycznej powinna nosić piętno narodu. Skubalanka (1984: 210) pisze o janusowym obliczu literatury romantycznej, która z jednej strony znosiła bariery klasowe, rozluźniając rygory poszczególnych odmian polszczyzny, z drugiej prowadziła do zachwaszczania języka barbaryzmami i regionalizmami.

Spory między romantykami a klasykami naturalną kolejną rzeczą, także pod wpływem czynników politycznych, ucichły; dyskusja ta jednak miała pozytywny wpływ

na świadomość językową wykształconej warstwy Polaków pozostających pod wpływem „propagandy językowego patriotyzmu” (Klemensiewicz 1976: 598). Wyraźnie ta propaganda się przejawia w słowach Elizy Orzeszkowej (1959: 554):

Mowa ojczysta jest jako gleba rodzajna, brunatna, chropowata z wierzchu, pełna skarbów w łonie [...]. A jeśli jeszcze około uprawy jej kroplami znoju okryje się twe czoło, jeżeli kiedy spojrzysz na nią przez łzy, to już miłości twej dla niej miary nie będzie.

Mniej więcej w tym samym czasie Bolesław Prus w swoich kronikach postulował zorganizowanie zinstytucjonalizowanej opieki nad językiem – „towarzystwa opieki nad biedną gramatyką polską” (za: Klemensiewicz 1976: 737). A nieco później Leopold Staff pozdrawiał „ojczystą świętą mowę”.

Po odzyskaniu niepodległości w roku 1918 wśród wartości narodowych na pierwszym miejscu znalazł się język, a jednocześnie ziem polskich musiało się wiązać ze staraniami o jego ujednoczenie. Rozpoczęła się wzmożona walka z germanizmami i rusycyzmami. Dużego znaczenia nabrało pojęcie czystości języka. W programach szkolnych przypisano mu dwie ważne funkcje: kształcącą i wychowawczą. Już w 1918 r. Stefan Żeromski (1924) w swoim *Projekcie Akademii Literatury Polskiej* mówił o pisarzach, którzy „nieraz wyrażają się w piśmie po polsku, lecz według składni niemieckiej lub rosyjskiej”. I dalej: „Po tej wojnie i wskrzeszeniu bytu państwowego ojczyzny musi być podjęta praca nad gruntownym oczyszczeniem naszego słowa”.

Akademia powstała ostatecznie w roku 1933, ale pokładanych w niej nadziei nie spełniła (por. Bugajski 2006: 210–211). Duże znaczenie dla kształtowania postaw wobec języka miało natomiast Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego (1920) i Towarzystwo Krzewienia Poprawności i Kultury Języka Polskiego (1930). W statucie tego pierwszego znalazły się między innymi słowa o „rozumnej miłości języka polskiego, opartej na znajomości jego zasad” (za: Klemensiewicz 1976: 382).

W tym samym mniej więcej czasie Zdzisław Dębicki (1922: 32–35) pisał:

Język to cudowne narzędzie [...]. Język to dzieje duszy narodu [...]. Język zachował nam i zwrócił Pomorze Kaszubskie. Język zachował nam i zwrócił Śląsk Górny [...]. Jak wykopaliska [...] są dokumentami cywilizacji narodu, tak samo są nimi wyrazy naszego języka.

W podobnym tonie, ale już po II wojnie światowej, wypowiadał się o języku Zenon Klemensiewicz (1945: 52):

[...] idea, której służymy, ma długą przeszłość, [...] w jednym z nami szeregu stoją znakomici Polacy patrioci. Napawa nas to słusznym zadowoleniem, ale jest zarazem zobowiązaniem, które dotyczy przede wszystkim dwu spraw; po pierwsze: dbałości o naszą mowę osobistą, po wtóre: wspierania zorganizowanej społecznie w naszym Towarzystwie opieki nad językiem jako dobrem kultury narodowej. Tkliwej a energicznej opieki wymaga on zwłaszcza teraz po latach zniewagi i poniewierki wojennej. Trzeba się zdobyć na rzetelny zbiorowy wysiłek, aby w całej mocy i świetności trwał w nas i przez nas ten znakomity dorobek długich pokoleń.

Te słowa można potraktować jako podsumowanie wielowiekowych starań Polaków o odpowiednią pozycję języka ojczystego w życiu społecznym. Jednocześnie

trzeba zauważyć, że na pewien czas wyznaczyły one nasz sposób myślenia zarówno o dziejach polszczyzny, czego najlepszym dowodem jest cytowana tu wielokrotnie *Historia języka polskiego*, jak i o miejscu i roli języka w życiu społecznym.

Literatura

- Brückner, A. (1917): *Walka o język*, Lwów.
- Bugajski, M. (2006): *Język w komunikowaniu*, Warszawa.
- Dębicki, Z. (1922): *Podstawy kultury narodowej*, Warszawa.
- Doroszewski, W. (red.) (1958–1969): *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, Warszawa.
- Doroszewski, W. (red.) (1973): *Słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa.
- Klemensiewicz, Z. (1945): *Miłośnictwo języka polskiego w dziejach polszczyzny*, „Język Polski”, 25.
- Klemensiewicz, Z. (1976): *Historia języka polskiego*, Warszawa.
- Knapski, G. (1621): *Thesaurus polonalatinograecus*, Kraków.
- Kochowski, W. (1674): *Epigrammata polskie, po naszymu fraszki*, Kraków.
- Linde, S.B. (1807): *Słownik języka polskiego*, t. I, cz. I, Warszawa.
- Łoś, J. (1907): *Jakóba syna parkoszewego traktat o ortografii polskiej*, Kraków, <http://www.pbi.edu.pl>.
- Mayenowa, M.R. (1955): *Walka o język w życiu i literaturze staropolskiej*, Warszawa.
- Milewski, T. (1969): *Z zagadnień językoznawstwa ogólnego i historycznego*, Warszawa.
- Morawski, K. (1923): *Walka o język polski w czasach Odrodzenia*, Kraków.
- Orzeszkowa, E. (1959): *Pisma krytyczno-literackie*, Wrocław–Kraków.
- Passendorfer, A. (1964): *Z pobożowiska błędów językowych*, Wrocław.
- Skubalanka, T. (1984): *Historyczna stylistyka języka polskiego*, Wrocław.
- Śniadecki, J. (1919): *O pismach klasycznych i romantycznych*, „Dziennik Wileński”, styczeń.
- Taszycki, W. (1965): *Obrońcy języka polskiego*, [w:] W. Taszycki (red.): *Rozprawy i studia polonistyczne*, t. III, Wrocław.
- Zgółkowa, H. (red.) (1998): *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 14, Poznań.
- Żeromski, S. (1924): *O potrzebie Akademii Literatury Polskiej*, Polska Biblioteka Internetowa, www.pbi.edu.pl.